

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPLATA POCZTOWA USZCZONA RYCZAŁEM

**OSTATNIE WIADOMOŚCI
GRODZIENSKIE**

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 1

Serdeczne życzenia z okazji Nowego 1932 Roku składają swym Czytelnikom, Przyjaciolom i Życzliwym „OSTATNIE WIADOMOŚCI”

Jeszcze wymówienia pracy na Śląsku

W ciężkim przemyśle na Górnym Śląsku została wypowiedziana na od 1 stycznia 1932 r. umowa robotnicza z pracownikami umysłowymi.

W najbliższych dniach ma również nastąpić wypowiedzenie umowy zbiorowej w kopalnictwie rud i w górnictwie węglowym na Górnym Śląsku.

Z dniem 30 grudnia nastąpiła całkowita zamknięcie wszystkich działów fabryki „Zawiercie” na przeciąg 5-ciu tygodni. Przyczyną zamknięcia „Zawiercia” jest brak zamówień.

W ciągu roku ubiegłego potaniało o 13. proc.

Według ciekawych zestawień dokonanych w Głównym Urzędzie Statystycznym na podstawie danych Komisji ustalania wskaźnika drożyznianego w Warszawie, w ciągu roku 1931 koszty artykułów pierwszej potrzeby w stolicy zmniejszyły się przeciętnie o 13.1 proc.

Złoto na 2 miliony o a skarbca Banku Polskiego

Jak się dowiaduje, Bank Polski zakupił w ciągu ostatnich tygodni nowe zapasy kruszcu złotego dla swego skarbcia emisyjnego wartości 2 milionów zł. W złocie Złoto to znajduje się obecnie w depozycie zagranicznym do dyspozycji Banku Polskiego.

Sledztwo w sensacyjnej aferze szpiegowskiej zakończone

Sędzia dla spraw szczególnego znaczenia przy warszawskim Sądzie Apelacyjnym, p. Leonor v. Tunski zasądził:

trajając od pół roku sledztwo w glosnej aferze szpiegowskiej

pseudo — inżyniera Antoniego Staniszeuskiego.

Sensacyjny areztowany został, jak wiadomo, w Skarżysku za ustalanie poznania tajemnic przemyślnictwa wojakowego w ramach szpiegowskich na rzecz jednego z państw ościennych.

Na skutek przeprowadzonego dochodzenia areztowano również

dwie wspólniczki szpiega: Michalinę Grot i siostrę jej Jadwigę Zatt, używającą nazwiska panińskiego. Zatt była owa tajemniczą damą

— szpiegiem, którą areztowano w swoim czasie w jednym z hoteli wileńskich.

Trójka szpiegowska zastąpiła na lewo oskarżonych pod zarzutem zdrady tajemnic państwowych i odpowiadać będzie z art. 1 p. 3 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zwalczaniu szpiegostwa. Grozi za to kara do 10 lat więzienia.

Akta sprawy przekazane już zostały Sądowi Okręgowemu w Warszawie, tak że proces odbędzie się w m. lutym r. b. Rozprawy odbywać się będą prawdopodobnie ze względu na to sprawy przy drzwiach zamkniętych.

Straszny zamach bombowy w Ameryce

Maszyny piekielne przeznaczone dla konsula wybuchły w urzędzie pocztowym

Depesze z Nowego Jorku doniosły już onegdaj pokrótce o niezwykle wypadku wybuchu bomby w urzędzie pocztowym

miasta Easton w stanie Pensylwania. W ciągu dnia wczorajsze go nadeszły dalsze rewelacyjne szczegóły tego wypadku.

Do biura pocztowego dwaj osobnicy, którzy wkrótce potem się oddalili, przynieśli 7 paczek adresowanych do konsula włoskiego

w Nowym Jorku i do konsulatu

włoskiego w Pittsburgu. Paczki te miały zawierać dzienniki włoskie i dzienniki cudzoziemskie.

W chwili, gdy ekspedytorzy pocztowi odbierali paczki rozległ się nagły

straszliwy huk i eksplozja. Siłą wybuchu jeden z urzędników został

zabity, a czterech ciężko rannych, przy czem jeden z urzędników ma oderwane obie ręce.

Przeprowadzone natychmiast sledztwo wykazało, że przesyłki pocztowe zawierały

maszyny piekielne o wielkiej sile wybuchowej. Maszyny były skonstruowane w ten sposób, aby wybuchnęły w chwili rozpakowania. Wskutek przedwczesnej eksplozji jednej z nich wybuchły i pozostałe.

Władze bezpieczeństwa areztowały 11 osób, w tem dwie kobiety, jako podejrzanych uczestników o zamach.

Bezczelny napad berlińskich opryszków jako akt zemsty na restauratorze

W stolicy Niemiec zorganizowana banda przestępców dokonała napadu. Oto około 50 przestępców, tworzących „związek” napadło, w nocy na restaurację przy dworcu Charlottenburg w Berlinie.

Banda wpadła do restauracji, poprzecinała druty telefoniczne, by uniemożliwić wezwanie policji i następnie kompletnie zrujnowała urządzenie, rozbijając stoły, tłukąc naczynia.

Na gruzach restauracji przed stawiciel bandy obiecał właścicielowi zwrot części strat, jeżeli nie zawiadomi policji i będzie przychylny dla członków bandy, oznajmiając, że napad jest aktem zemsty za to, że jeden z kelnerów sledził członków bandy.

Groźna powódź na Wileńszczyźnie

Wzburzona Wilejka zerwała most kołowy i grozi mostowi kolejowemu

WILNO. (PAT.) Wskutek ostatnich ustawicznych odwilży, poziom wody na Wilejce znacznie się podniósł. Wzburzone leje fale zniosły przed dwoma dniami most w pobliżu kolonii kolejowej, a obecnie po

ważnie zagrożony mostowi kołowemu w pobliżu wsi Wiktoryski. Dojście do tego mostu zostało zupełnie odcięte i komunikacja odbywa się drogą okrężną. W związku z podmyciem mostu kołowego, zagrożony został poważnie most kolejowy.

Władze kolejowe poczyniły odpowiednie kroki zapobiegawcze. Poziom wody na Wilji, podniósł się w dniu wczorajszym. W godzinach wieczornych osiągnął on swe maksimum, a następnie zaczął opadać.

Strzelanina w gmachu stołecznej rzeźni

Krwawa bójka o wpływy w Związku zakończona areztowaniem 25 „szeregowców” przywódcy Łokietka

Na terenie bazaru Janasza w Warszawie policja dokonała wczoraj obławy, zatrzymując 25 tragarzy — terrorystów, pozostających pod wpływami osławionego Łokietka.

Niespodziewanie tegoż dnia, w godzinach południowych, w gmachu rzeźni miejskiej wybuchła strzelanina. Jak się okazało

rozgorzała walka między zwolennikami Łokietka, a rzeźnikami, będącymi w grupie Moraczewskiego.

Strzały oddane były w powietrze, to też wypadków z ludźmi nie było. Jednocześnie doszło do krwawej bójki, przy czem w ruch poszły grube laski, kastety. Na miejsce przybyła

policja, której udało się częściowo zlikwidować.

Tym walki są tarcia w Zw. Zawodowym Rzeźników (Stojerska 4), który jest opanowany przez zwolenników Łokietka. Wczorajsza bójka niewątpliwie jest zapoczątkowaniem zacieklej walki o opanowanie Związku.

SKRÓTY

W Smilde w Holandji wpadł do kanału samochód 3 pasażerów utonęło.

Dotychczasowe wyniki głosowania ludowego w Finlandji wskazuje, że prohibicja będzie zniesiona. W Helsingforsie przeciwnicy prohibicji uformowali radę dośny pochód, który przedziagnał ulicami miasta.

W Mandzurji Japończycy bezustannie toczą zwycięskie walki z Chińczykami. W walkach biorze udział z obu stron około 60 tysięcy ludzi.

Katastrofalna powódź w stolicy Aten

ATENY. (PAT.) Ulewne deszcze spowodowały w Atenach i w okolicy poważne szkody. Przedmieście Aten, Callithea jest całkowicie zalane. Wiele baraków uchodźców uległo zniszczeniu. W Atenach zawalił się dom podmyty przez wodę.

Przygotowania do strajku na okrętach niemieckich

BERLIN. (PAT.) Policja w Hamburgu wpadła na trop przygotowań czynionych przez komunistów celem wywołania strajku generalnego na okrętach niemieckich względnie na obcych okrętach stojących na kotwicy w portach niemieckich. Od dwóch dni komunistki rozwijały w Szczecinie w Breitenhaven, Gdańsku, Kilonji i Hamburgu akcję, formując wśród załogi znajdujących się tam okrętów t. zw. komitety walki czynnej, mające zająć się przygotowaniami do wywołania strajku w dniu 2 stycznia.

Sukces polskiego boksera w Ameryce

W obecności 20 tysięcy osób, na słynnym stadionie Madison Square Garden. (Nowy Jork) odbył się sensacyjny mecz, z cyklu walk o mistrz. świata w w. półśredniej, między Polakiem, Edwardem Ranem a Czechem, Nekolnym. Walka była niesłychanie zacięta. Mimo to w ciągu 10-ciu rund Polak wykazał swą wyższość i słusznie został ogłoszony zwycięzcą. Obecnie Ran ma otwartą drogę do zaszczytnego tytułu mistrza świata.

GIEŁDA

Dolar — 3.89, rubel złoty — 4.99 i pół; tendencja niejednolita, mocniejsza dla waluty dolarowej, słabsza dla walut europejskich.

Wielkie wydarzenia międzynarodowe w roku 1931

Ubiegły rok 1931 zaznaczył się w stosunkach międzynarodowych wieloma ważnymi wydarzeniami, ale nad wszystkim górował powszechny kryzys gospodarczy. Mimo różnych przewidywań i zapowiedzi, że kryzys ten ma się już ku końcowi, w rzeczywistości w roku ubiegłym nie tylko nie złagodniał, ale się jeszcze pogłębił, stając się w całym tego słowa znaczeniu jednym z obejmujących prawie wszystkie państwa cywilizowanego świata.

WALKA Z KRYZYSEM GOSPODARCZYM

To spowodowało, że walka z kryzysem gospodarczym wysunęła się we wszystkich państwach na plan pierwszy i stała się punktem wyjścia dla ich polityki zagranicznej.

Ważne bardzo pod tym względem wydarzenia nastąpiły w Anglii. Po zwycięstwie konserwatystów w wyborach do parlamentu, powstał nowy rząd. Rząd ten obniżył zasiłki dla bezrobotnych, wypracowane ze skarbu państwa, o 10 procent i przeprowadził w Izbie Gmin ustawę, pozwalającą nakładać cło na towary, wprowadzane do Anglii, co zmienia zasadniczo podstawy polityki gospodarczej Anglii i jest rzeczą niezmiernie doniosłością międzynarodową.

Ale najważniejszą rzeczą, którą rząd zrobił, było obniżenie wartości angielskiego funta szterlinga o 20 proc.

W Niemczech, rząd w walce z kryzysem gospodarczym poszedł bardzo daleko, nie cofnął się nawet przed ograniczeniem prawa własności, pominał tylko jedno: nie zmniejszył swego budżetu wojkowego, a nawet znalazł pieniądze na budowę nowych okrętów wojennych.

W Polsce dla ożywienia życia gospodarczego rząd zaciągnął dwie pożyczki zagraniczne: jedną w wysokości 900 milj. fr. fr., na wykończenie budowy kole. G. Śląsk — Gdynia, i drugą, w wysokości 2 milionów funtów złotych na rozbudowę sieci telegraficznej. Z kolei rząd poddał rewizji budżet państwa, ażeby go ocalić przed niedoborem, i w tym celu obniżył pobory urzędników i funkcjonariuszów państwowych o 15 procent w całym państwie, a ponadto w Warszawie o 20 proc. dodatku stołecznego; spowodował także same obniżenie poborów pracowników samorządowych i przystąpił do reformy podatkowej. Banki państwowe w dalszym ciągu nie ustają w akcji kredytowej dla niesienia pomo-

cy przemysłowi i rolnictwu, a dla ulżenia doli bezrobotnych.

W dziedzinie polityki zagranicznej dla ożywienia życia gospodarczego rząd pracował dalej nad rozwojem swojej inicjatywy stworzenia środkowo-europejskiego bloku państw rolniczych dla jednolitego występowania wobec państw przemysłowych, które do państw rolniczych wywożą swoje towary, ale nie chcą u nich kupować żywności, lecz sprowadzają ją z Ameryki.

MOKATORJUM HOOVERA

W Ameryce uznano, że przyczyną kryzysu w Europie są długi i odszkodowania wojenne i prezydent Hoover w czerwcu u. r. wystąpił z projektem, ażeby na określony czas ogłosić moratorium, czyli odroczyć spłatę długów i odszkodowań.

Amerykanie, opierając się o moralizację Hoovera, prowadzą kampanię, ażeby uzyskać całkowicie umorzenie odszkodowań.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Z kwestią kryzysu gospodarczego łączy się ściśle sprawa rozbrojenia. Z pewnością wielkie sumy, które państwa łożą na swoje armie i floty, ciąży ogromnie na ich sytuacji gospodarczej i byłoby wielką ulgą dla ludności, placące olbrzymie podatki, gdyby te sumy uległy poważnemu zmniejszeniu. Ale z kwestią rozbrojenia łączy się znowu kwestia bezpieczeństwa i tu leży największa trudność całego zagadnienia. Francja, Polska i te wszystkie państwa, które mają powody do tego, by w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej czuć się zagrożo-

nym, stoją na tem stanowisku, że naprzód musi im być zagwarantowane bezpieczeństwo, a potem mogą przystąpić do rozbrojenia się.

Narazie rok ubiegły poświęcony był przygotowaniom do wielkiej konferencji rozbrojeniowej, która zbierze się 2 lutego 1932.

WOJNA W AZJI

Mówi się o rozbrojeniu i wiecznym pokoju, a tymczasem w dalekiej Mandżurji już od września ub. r. grzmia armaty i wojska japońskie w krwawych bojach wypierają z niej Chińczyków.

Sytuacja jest tem bardziej groźna, że każdej chwili mogą uczuć się pokrzywdzone Rosja lub Stany Zjednoczone, które mają w Chinach poważne interesy, i wnieść się do sprawy.

REWOLUCJA W HISPANJI

Jest to wydarzenie stojące na boku od nurtu wielkiej polityki i wielkich spraw międzynarodowych, ale nie mniej przeto bardzo ważne i bardzo charakterystyczne, jako zmięty dzisiejszych czasów.

W stosunkowo krótkim czasie prowizoryczny rząd zbrojną ręką opanował sytuację i przeprowadził wybory do konstytuancy, która wybrała rząd prawy, wybrała prezydenta Republiki, a obecnie pracuje nad ustawami zasadniczymi, znosząc wszystkie pozostałe z czasów średniowiecza i absolutyzmu ograniczenia wolności i praw.

Tak więc widzimy, że rok ubiegły był rokiem wyjątkowej walki o dobro całej ludzkości.

Proces brzeski ma się ku końcowi

49-ty dzień procesu

NIE MAJĄ O CZEM PRZEMAWIAC

Obroncy których się wobec dużej kolejności numeruje 15, 16, 17 i 18, ci właśnie, kończą się w kłopotliwym położeniu, bo... nie mają o czem już mówić. Dał temu wyraz adw. Jarosz, obrońca Putka na początku swego szybkiego i z talentem wygłoszonego przemówienia.

PRZEMÓWIENIE ADW. JAROSZA, OBRONCY P. PUTKA

Wskazano tutaj tyle pięknych i znakomych mów, — rozpoczął adw. Jarosz, — cóż mogę do nich dorzucić? Przedmówcy moi wykazali już drogą subtelnego rozumowania prawniczego, iż oskarżenie o zamach na rząd było i jest, niczem niezasadnione.

Opozycja do zamachu nie dążyła, bo nie leżało to w sferze jej politycznych zainteresowań, ani dążeń.

BRAWO „KRÓLA ZYGMUNTA”

Bo jak powiedział Mochnacik: „Jeśli jedni dają i domagają się praworządności, to inni Polacy tego nie mogą uważać za przygotowanie do zamachu”. „Król Zygmunt”, zawołał „brawo”!

PRZEMÓWIENIE ADW. DĄBROWSKIEGO, OBRONCY P. CIOLKOSZA

W godzinach popołudniowych przemawiał adw. Dąbrowski, obrońca Ciolkosza. Jego wielogodzinne przemówienie wywarło silne wrażenie. Przedewszystkiem czyni zarzut, że urząd

prokuratora nie dowiódł, w jaki sposób miał być przeprowadzony spisek.

RECEPTA NA REWOLUCJĘ

— Rewolucyjnie przeprowadza się według książki kucharskiej, na którą powoływał się prokurator.

Naród ma zawsze prawo powoływać prezydenta do odpowiedzialności. I to w granicach konstytucyjnych. Oskarżeni, jako parlamentarzyści, mieli możliwość skorzystania z tego środka. Poco więc mieli tworzyć krwawą rewolucję, gdy w drodze parlamentarnej mogli prezydenta obalić?

PROKURATOR CZY MYŚLIWY?

Prokurator nie może być myślącym, który wybiera sobie zwierzynek i stale tylko najgrubsze szlaki. Jeśli Centrolew był organacją rewolucyjną, przestępczą, to wszyscy uczestnicy z działaczami Centrolewu powinni zasięść na ławie oskarżonych. Prokurator nie dowiódł, że tylko tych 11 spiskowców organizowało zamach.

Wyrok skazujący w tym procesie byłby unicestwieniem życia politycznego w Polsce.

Po szczegółowej obronie Ciolkosza adw. Dąbrowski kończy: — Nie proszę o uniewinnienie specjalnie dla Ciolkosza. Jeśli ktoś ma być z oskarżonych skazany, to skażcie Ciolkosza również.

Jutro przemówią ostatni obrońcy adw. Śmiarowski i Berenson.

Wesoły Kacik

NOWY ROK PANA MARCINA



Pan Marcin, dozorca w czteropiętrowej kamienicy, w dzień Nowego Roku, ogołony i odświętnie ubrany, z sanego rana wyszedł z mieszkania, żeby składać życzenia noworoczne lokatorom.

— Z frontu z 50 złotych uzbierał — obiecał sobie w myśli — z każdej oficyny chyba najmniej po 40.

Pierwsze drzwi otworzyła mu pokojówka.

— Pan w domu? — spytał Marcin uroczysto, wchodząc do przedpokoju.

— Niema.

— Co to, jeszcze z balu nie wrócili?

Pokojówka skrzywiła się pogardliwie.

— Ii... gdzie tam im petakom do balów. Mnie już za pół roku są winni.

— To gdzie tak rano wyszli?

— A zwiali o 7-ej rano do jakiejś ciotki. Bo, mówią, jak się zaczyna z życzeniami schodzić, dozorca, listonosz, kominiarz, woźny z biura, to rady nie dajmy. Lepiej będzie jak u ciotki do wieczora przeczekamy.

— Bodaj was — zaklął pan Marcin — ładny początek!

Następne drzwi otworzyła sama gospodyni.

— Z okazji Nowego Roku — rozpoczął Marcin — życzę państwu wszystkiego najlepszego, zdrowia, szczęścia, pomyślności i żeby się dzieci zdrowo chowały.

Pani domu smutnie kiwnęła głową.

— Dziękuję, dziękuję. Nawzajem panu Marciniowi wszystkie go najlepszego życzę, żeby ciężkie czasy przeszły i żeby na przyszły rok pan Marcin ode mnie duże noworoczne dostał. Bo w tym roku pan chyba nie dostanie...

Pan Marcin wyszedł bez pożegnania, trzasnął drzwiami i splunął wściekle.

— A bodaj ich! Pańskie działy! Na wysokich urzędach siedzą a na „noworoczne” nie mają. Pójdę do kupców, może co będzie.

Lokator z 3-go piętra, Kopelman, przyjął pana Marcina serdecznie. Wysłuchał uważnie życzeń noworocznych i westchnął ciężko:

— Bardzo ładnie mi pan życzysz, panie Marcin. Ale czy życzenia komu co pomogą? Jak mnie jeden życzył, żebym złamał nogę, to co pan myślisz? On sam złamał, a ja chodzę zdrowo!

— Ale, uważa pan szanowny, że już na Nowy Rok są takie zwyczajaje, że...

— Wiem, wiem — przerwał mu Kopelman. — Pytanie czy wiem! Przyjdź pan kiedy do

Co mówi Lud

O rozpoczynającym się roku 1932

Na przelomie lat odwiedziły nas zwiastujące sobie życie, nadziei, patrząc w przestrzeń czasu dopełnionego roku, który nam przyniósł wiele cierpień, zgasł z lud bez liku, darzył cierniastą udęk zamiast różami radości, pragniemy oczekiwać czegoś innego od roku, który się poczyna. I dziś zapewne wielu z naszych Czytelników powie sobie:

— Rok 1931 był zły, lecz rok 1932 będzie lepszy! Sursum corda! W górę serca!

I w rodzinnym kółku, wśród przyjaciół, towarzyszy pracy, pa dnia gdzie wszędzie słowa, krzepiące na duchu, popłyną z serca życzenia, proste i szczerze, znaczące z ludą, że rok 1932 musi być lepszy, że przyniesie nam nowe nadzieje i natężenie radości życia. Idąc za wskazaniem chwili, przeprowadziliśmy wśród naszych Czytelników dorywczo ankietę na temat czego oczekują od roku 1932-go, jakie życzenia pragną, aby się spełniły. Plon naszej krótkiej ankiety podajemy według zwyczajów.

SZOFRER TAKSÓWKI
— Zaczyna się nowy rok. Czego pan sobie życzy najbardziej? — pytamy p. Władysława Malinowskiego.

— Tylko jednego: Aby mój „grat” (czytaj taksówka) nie zamarzał na postojach, a ciągle był na „szytych kursach”. Liczniki taksówek protestują przeciw bezczynności.

KELNER
P. Franciszek Małdy, kelner, powiada krótko:

— Jak zaczęliśmy łączyć nasze organizacje kelnerskie, tożsame zbudowali wieżę Babel. I dzisiaj nie rozumiemy. Życzę mojej bracie kelnerskiej wspólnego języka w sprawach zawodowo-organizacyjnych.

KRAWCOWA
P. Zofia Szwedzińska, mistrzyni igły, życzy:

— Oby się nareszcie ludzie przekonali, że dobra krawcowa, to więcej, niż przyjaciółka od serca. Bo umie doradzić i radę w czyn wprowadzić. Tylko dajcie nam szyc, bo chcemy żyć!

SZEWEC
P. Alojzy Kowalski mówi wieloznacznie:

— Oby się „baty” legły na kamieniu! Jeśli się moje życzenie spełni, to szewcy w 1932 r. wszytkie kamienie z Polski wyrzucą.

DOZORCA DOMOWY
P. Antoni Dąbrowski prawi z humorem:

— Życzę wszystkim dozorcóm, by w 1932 roku zostały wprowadzone automaty do otwierania bram. Wrzucisz braciuszku 50 gr. — to drzwi ci się otworzą. Nie — to nocuj na ulicy. To jedyna rada na gołców, co po nocach się włóczą, a na bramę nie mają.

BEZROBOTNY
Tutaj moglibyśmy przytoczyć chór głosów z giedy pracy, które powtarzają:

— Chleba powszedniego, jak i oracy daj nam, Panie!

FRYZJER
— Życzę wszystkim pracującym podwyżki pensji, a bezrobotnym pracy. Wtedy w salonach naszych zacnie się rucha, co daj Boże, amen — mówi p. Adam Molenda.

DZIENNIKARZ
— Ja, Drodzy Czytelnicy, życzę, by przeżył 1932 rok towarzyszyli Wam wiernie w doli i w niedoli „Ostatnie Wiadomości”, a sobie — uznania i redakto- ra naczelnego i życzliwości (słowo to pochodzi od przyzka, zaliczka, podwyżka) u dyrektora wydawnictwa.

W.

W.

W.

W.

W.

W.

W.

W.

W.

W.

W.

W.

W.

W.

W.

W.

W.

W.

W.

Nowy Rok

— A że w Polsce lepiej będzie, o tem nikt nie wątpi...

Bo Rok Stary już nie gładzi,

Nowy nie poskapi:

Dobrej rady, serca, zgody,

Nie poskapi pracy

Żeby dać nam te wygody,

Kóre my, Polacy,

Tak koniecznie mieć pragniemy:

Nowych domów sto tysięcy,

(Które mieć będziemy)...

I co więcej?

Mniej podatków do płacenia,

Tanią żywność opał, szkoły,

Sejm i Senat bez klócenia.

Wtedy będzie ciekawo!

A że w Polsce lepiej będzie

O tem wróble już ćwierkają...

Niechaj jeno nikt nie gładzi,

Niecierpliwi zaś czekają.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

STRESZCZENIE.

Jadzia Głazowska opędzała się od złotów podejrzanego Szlaja, który gdy nalegania nie pomogły — użył groźby:

— Jeśli o godz. 11-ej wczoraj nie przyjdiesz do mnie, następnego dnia twój ojciec dowie się, że twoja matka ma kochanka!

Jadzia pocieszała się, że udaremni spełnienie groźby — przejmując list Szlaja do ojca.

Niestety ojciec, tego dnia wyszedł później do pracy i spotkał listonosza, który wręczył mu anonim. Anonimowy „Przyjaciel” wymienił nazwisko kochanka jego żony; był nim inżynier Paweł Warski, odbywający praktykę, jako maszynista na parowozie, na którym Głazowski był palaczem.

Tegoż dnia wyruszył Głazowski z Warskim na lokomotywę. Gdy już pociąg był w pełnym pędzie, Głazowski rzucił się na Warskiego. Po długiej walce spadli obaj z parowozu. Głazowski skończył, Warski żył jeszcze.

Po długim konaniu wyznał ducha, polecając ojcu, słynnemu adwokatowi, opiekę nad żoną i córką Głazowskiego. Ojciec nie zdołał ich wszakże odnaleźć.

Tymczasem obie cierpiały nędzę. Nadomiar złego Szlaja nadal prześladował Jadzię. Ratawał ją nieraz z ciężkiej opresji przypadkowy znajomy Mardek.

Mardek pokochał Jadzię bez wzajemności. A jednak, gdy oświadczył się został przyjęty, bo Jadzia myślała, że ude się jej w ten sposób uratować matkę od śmierci. Mardek wszakże nadużył jej zaufania i posiadał ją przed ślubem. Tegoż wieczora matka Jadzi zmarła. Postanowiła iść do Mardka, a tymczasem jego szarżowano za fałszerstwo pieniędzy, bo Szlaja przez zemstę wydał go policji.

Nie mając innego wyjścia, Jadzia zwróciła się o opiekę do ciotki, u której zamieszkała. Wynikiem przelotnej wizyty u Mardka było wszakże — dziecko.

Po długich poszukiwaniach Warski odnalazł Jadzię. Zakochał się w niej i to z wzajemnością, co też niebawem odbył się ślub. Nic wszakże nie wiedział o jej dziecku. Jadzia chciała wyznać mu całą prawdę, ale ciotka obawiała się, że małżeństwo nie doszłoby do skutku. Podjęła się wyjaśnić wszystko Warskiemu. Powiedziała, że Warski pogodził się z losem, zakazał jednak wspominać o dziecku. Było to kłamstwo, które ujawniła Jadzia dopiero po ślubie. Już za późno było na szczerą wyznaczenie. Wnet potem ciotka umarła. Dziecko Jadzi — Polcię — wziął na wychowanie Pięnkowski, gospodarz tego domu. Jadzia odwiedzała swą córkę potajemnie.

Tymczasem Szlaja wraz z Lewczakiem postanowili okraść Pięnkowskiego. Była służąca Pięnkowskiego zdradziła im, że ma pieniądze w kasie, której otwarcie miała im ułatwić. Dowiedział się o tem wypuszczony właśnie z więzienia Mardek. Pobiegł do Pięnkowskiego, aby go ostrzec i tam zetknął się z Jadzią.

Gdy wyszedł, aby pilnować bandytów, minął się z nimi. Bandyci wtargnęli, gdy Jadzia jeszcze była u Pięnkowskiego. Schowała się za firanką. Bandyci dokonali rabunku i już chcieli wyjść, gdy wtem Szlaja usłyszał szmer za firanką. Zbliżył się do Jadzi. Poznał ją, i postanowił szantażować.

Bandyci dokonali swego dzieła. Aby zwalić podejrzenie na Mardka, podrzucili na miejscu przestępstwa jego rewolwer i papierosnicę, skradzione mu przez Lewczaka. Mardka aresztowano. Rozpoczęło się dochodzenie i śledztwo. Pięnkowski, Pulcherja i Polcia przemilczeli obecność Jadzi przy napadzie. Mardek nie wiedział, czy była obecna czy nie.

Pewni bezkarności, Szlaja i Lewczak zabrali się do szantażowania Jadzi. Domagali się stałej „pensji” miesięcznej, Szlaja zaś żądał ponadto wdzięczności w... naturze. Jadzia dała im pieniądze, odmówiła... reszty.

A jednak mimo wszystko pewne podejrzenia zrodziły się już w duszy Warskiego.

Dreżczyli go nieustannie, choć nie miał żadnego dowodu przeciw Jadzi. Był obrońcą Mardka i myślał, że coś od niego wydobędzie. Ale daremnie. Nadomiar złego Szlaja, aby móc lepiej szantażować Jadzię, porwał Polcię. Dowiedzieli się o tem prowadzący śledztwo tajni agenci Piłulski i Bonacki. Wiedzieli też już, że Jadzia jest w tej sprawie zamieszana. Nie chcieli jej wszakże kompromitować. Byli w rozterce. Ich rozmowa z Jadzią nie dała wyniku, bo Jadzia bała się, że Szlaja i Lewczak po zaarrestowaniu mogą przez zemstę ją wydać. Ci zaś oddali Polcię na „wychowanie”, do starej megera Grubachnej, mieszkającej w melnie swego kochanka — złodzieja Podółka.

Podółek wrócił dopiero o piątej. Był wesół i pod gazem. Robota się udała. Mieszkancko oporrządzone jak się pafrzy. Całe srebro już puscili paserowi z Gnojnej za gotówkę. Cała facjenda spieniężona.

Wtem ujrzał Polcię i zdumiony zapytał:

— A to co za bękart?
— Prezent od Szlaja — odparła i opowiedziała wszystko. Gdy zaś Podółek nieco się skrzywił, krzyknęła:

— Nie podoba ci się? To porachujemy się odrązu! — i zakasała rękawy, gotowa do bitki.

Podółek musiał mieć w tej mierze kiepskie doświadczenie, bo odrazu spokorniał. Tymczasem Gru-

bachna zerwała z Polci jej sukienkę i odziała ją w lachmany, wyciągnięte z rozwalonej skrzyni.

Polcia zalewała się łzami, spoglądając z odrazą i wzdrygając się ze wstrętem przed temi szmatami. Grubachna nie zadowolila się tem. Rozzochrała jej głowę, targając kręcące się loczki. I odrazu przystąpiła do pierwszej lekcji:

— Za parę dni zabiorę cię na ulicę. Będziesz wtykała eleganckim panom kwiaty, ładnie się uśmiechając. Oni to lubią. Odrazu się więcej sprzedaje i można drożej brać.

Polcia już jej nie słuchała. Myślała teraz tylko o jednej rzeczy: jakby stąd uciec.

Ale oto właśnie usłyszała „macierzyńskie” zapewnienie Grubachnej:

— I możesz się niczego nie bać. Nie będę cię spuszczała z oka ani na chwilę.

Podółek po nieprzespanej nocy chrapał, jak miech kowalski. Spał również niefrasobliwie obojętny na wszystko Wnuczek. Grubachna kazała Polci położyć się na barłogu obok niego, poczem wróciła na swój siennik, jakby drzemiać.

Polci wydała się chwila odpowiednią do ucieczki. Rozejrzała się i ujrzała nagle, że Wnuczek się obudził. Rozgadali się szeptem i szybko zaprzyżniali.

Wnuczek rzekł jej:

— Umyslnie udawałem, że śpię. A naprawdę, to widziałem i słyszałem wszystko od chwili przybycia Szlaja. Nie uciekaj narazie. Za wcześnie. Musz tu trochę pobyc. I pilnuj się. Grubachna często udaje, że śpi, aby zmylić.

Mówił jej jeszcze to i owo, ale Polcia już go nie słyszała. Zmęczona i wyczerpana przeżyciami całego dnia — zasnęła.

Przez cały następny dzień trzymano Polcię w tej norze, aby się przyzwyczaiła. Nazajutrz dopiero postanowiono ją wyprowadzić na ulicę. Od rana nic jej nie dano do jedzenia. Głód jej już doskwierał. Zawołała:

— Jestem głodna. Czy nie dostanę dziś nic do jedzenia?

— Zobaczmy. Jeżeli będziesz dobrze pracowała — odparła Grubachna, poczem dodała — i jeżeli będziesz grzeczna. Inaczej — skóra!

Natomiast Grubachna wiała jej znów przemocą do gardła kieliszek wódki. Polcia znów się zakrzuciła straszliwie. Ale już nie płakała.

O czwartej Grubachna wyprowadziła ją na miasto. Niewiadomo skąd wytrasnęła jakieś kwiaty, z pewnością kradzione; porobiła z nich małe bukietki i kazała wtykać przechodniom. Polcia wyglądała nawet w lachmanach tak miłutko, że odrazu sprzedawała wszystkie kwiaty. Grubachna nie spuszczała z niej oka.

A jednak w pewnej chwili udało się Polci nieco dalej wybiec za jakimś przechodniem, poczem pobiegła przed siebie, ginąc w tłumie. Po chwili wszakże ktoś ją schwytał mocno za rękę.

Obejrzawszy się, ujrzała Grubachną, która krzyknęła:

— Zabłądziłaś pewno? Nie leć tak daleko — poczem ścisnęła jej rączkę z całej siły.

— Ach, boli — jęknęła Polcia.

— A wrócisz do domu ze mną?

— Tak.

— Nie będziesz beczała?

— Nie.

Grubachna nieco rozluźniła uścisk. Strumień łez trysnął z oczu Polci. Gdy wróciły do nory, Grubachna chwyciła barłóg. Polcia, truchlejąc ze strachu, zawołała:

— Proszę pani, proszę mnie nie bić!

— A nie będziesz więcej chciała uciekać?

— Nie będę, przyrzekam.

— No, to dziś cię nie spiorę. Ale za karę pojedziesz spać bez żarcia.

Przez cały dzień Polcia nic w ustach nie miała. Ale gdy padła na barłóg, poczuła, że Wnuczek wsuka jej do ręki kawałek czerstwego chleba. Poczekala aż rozległo się chrapanie Grubachnej i Podółka, poczem ostrożnie pod płachtą, którą była przykryta, zaczęła żuć chleb. Wnuczek szepnął jej:

— Mówiłem, że byś za wcześnie nie uciekała. Udawaj grzeczna i poslušna. Gdy przyjdzie czas, zwiemy razem. Powiem ci, kiedy.

— Dobrze Wnuczku, — rzekła Polcia, tuląc się do chłopaczka.

— A pamiętaj, żeby nie dostrzegli, że mamy siwę. Więc nie bój się, jak jutro na ciebie szcękne. Szczeknij i ty na mnie. Ja ci dam po łbie, a ty mnie za włosy i pazurami.

— Nie, za nic...

— Milcz, głup al! Przecież to będzie tylko tak ma niby. Będę tylko udawał, że cię walę. A ty będziesz udawała, że beczysz.

Nazajutrz komedia się odbyła. Wnuczek nagle zaczął beczeć, że Polcia mu ukradła kawałek chleba. Polcia, pamiętając lekcję, krzyknęła:

— Kłamczuch! Nieprawda!

— Coś ty powiedziała? Powtórz, jeszcze raz.

— Kłamczuch, kłamczuch, kłamczuch!

Grubachna, serdecznie tem ubawona, zawołała:

— Wal ją w mordę, Wnuczku! Nie daj sobie ubliżać, chłopie!

Wnuczek rzucił się na Polcię, chwycił ją za gardło, podstawił jej nogę i rzucił ją na barłóg. Ale uczynił to tak zgrabnie, że podtrzymał ją i zamiast rzucić, delikatnie położył.

Polcia, zgodnie z umową, darła się wniebogłosy. Grubachnej aż tchu brakło z radosnego podniecenia. Wołała:

— Wal ją, Wnuczku, naodlew! Pierz po pysku, a mocno! Niech ma naukę!

Wnuczek udawał, że bije ją z całej siły i znów zapytał:

— Powtórzysz jeszcze raz?

Polcia zapytała go cichutko:

— Czy mam jeszcze raz powtórzyć?

— Nie. Starczy — odparł jeszcze ciszej Wnuczek.

Wobec tego Polcia jakby ze skrucą krzyknęła:

— Nie, Wnuczku! Nie kłamiesz!

Teraz dopiero puścił ją. I rzekł, aby Grubachna słyszała:

— Na ten raz jej przebaczam jeszcze. Ale innym razem na śmierć zakatrupię.

Na obad już Polcia dostała parę kartofli. Dwie, ro, gdy przez całą popołudnie dobrze się sprawowała i sprzedawała dużo kwiatów, Grubachna dała jej pożywniejszą kolację, mówiąc:

— Im więcej kwiatów sprzedasz, tem więcej zjesz.

Ponieważ zarobek dnia był niegorszy, posłała Wnuczka po wódkę. Po godzinie Grubachna i Podółek byli już tak pijani, że zwalili się na posłanie, jak trupy. Wnuczek zauważył to i rzekł:

— Dzisiaj możnaby może zwiąć. Tylko dokąd pojedziemy?

— Do mojego wujka, pana Pięnkowskiego. Przyjmie cię, zobaczysz.

Udało im się pocichutku wyslizgnąć z nory. Biegli jakiś czas przed siebie.

Gdy się obejrzel, czy ich kto nie goni, ujrzeni jakiś dwa cienie: męski i kobiecy. Ukucnęli we wnęce bramy. Cienie ich minęły. Nie była to Grubachna ani Podółek. Ale Wnuczek znał tych dwoje i objaśnił:

— To Dzióbka i jej kochanek Pijec. Ona już więcej razy od niego dostała nożem, niż ty masz zębów.

Jakby na potwierdzenie jego słów, Pijec chwycił swą kochankę za rękę, szarpnął i przycisnął do muru. Bluznęły im z ust najgorsze przekleństwa, wionące rozpustą i wyuzdaniem. Padły gęsto uderzenia pięści. Kobieta nie zostawała dłużna, broniąc się rozpaczliwie. Wydawało się że walka toczy się na śmierć i życie.

Polcia wpiła się w ramię Wnuczka, który już był przyzwyczajony do podobnych scen; powiedział spokojnie:

— Z tej Dzióbki, to miła kobiecinka. Dała mi parę razy na cukierki. A Pijec to łotr. Kiedyś jak mnie łnął w kark, to dwa dni wstać nie mogłem. Chętniebym się teraz zato odwzajemnił.

Tymczasem Pijec już „wykańczał” Dzióbkę. Cisnął ją skatowaną na bruk, aż jęknęła. Chwycił za gardło lewą ręką, a prawą wyjął z za cholewy wielki nóż — „zadrę”, jakby ją chciał „zaszlachtować”. Krzyknął:

— Już czas byłby z tobą skończyć! Zupełnie do niczego jesteś! Nic nie możesz zarobić, a innej braci przez ciebie nie mogę! Więc zdychaj!

Zamachnął się swą „zadrą”, ale nie zdołał zadać ciosu. Bo w tej samej chwili nagle Wnuczek wyskoczył z bramy, chwycił go za nogę i oburącz pociągnął z całej siły. Pijec stracił równowagę i runął, jak długi. Trafił głową o kant rynsztoka i tak się wyrzwał, że aż krew mu buchnęła strumieniem z rozwalonej czaszki. Dzióbka w ostatniej chwili uratowana od niechybnej śmierci, która już jej zajaśniała w oczy, wstała i rozejrzała się dookoła. Ujrzała Wnuczka. Chwyciła go w ramiona i ucałowała serdecznie, mówiąc:

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

— Dziękuję ci, Wnuczku! Nie zapomnę ci do śmierci tego, coś dla mnie uczynił.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach szantażysty dancinowego

Niewątpliwie on musiał być przyczyną epidemii samobójstw. Utworzył mnie w tym mniemaniu fakt, że rozpoczęły się one w jakiś czas po jego przyjeździe do Warszawy. Ustaliłem również przez dozorcę damy, gdzie zamieszkiwał, że sprowadzał bardzo często do siebie młode dziewczęta.

Od tego czasu minęło parę tygodni. Kilkakrotnie widziałem jego biurę, wchodzącą do bramy domu.

Pewnego dnia do policji kryminalnej wpłynęło zameldowanie o tajemniczej kradzieży biżuterii przy ulicy Mokotowskiej w mieszkaniu państwa Z. (było to nazwisko krewnych, u których zamieszkiwała owa obywatelka ziemiska wraz z córką). Ażkolwiek sprawy kradzieżowe nie należały do mego działy, po porozumieniu się z naczelnikiem urzędu śledczego, sprawa tej kradzieży mnie została przydzielona. Wraz z jednym z kolegów udałem się na miejsce przestępstwa. Jak się okazało, ukradzione zostały kolczyki brylantowe oraz dwa pierścionki u owej obywatelki ziemskiej pani T., która wraz z córką zaobserwowała na dancingu.

Jest to bardzo tajemnicza kradzież — rozpoczęła pani T. — i nie wiem naprawdę, kogo mam podejrzewać. Biżuterja by

ła pod kluczem w szufladzie i ciekawe jest jeszcze to, że prócz skradzionych kolczyków i pierścionków leżało jeszcze dużo droższych przedmiotów, które pozostały nietknięte, jak na przykład bransoletka wysadzana orybantami, platynowy zegarek z brylancikami, a co najważniejsze kolja brylantowa par dzo dużej wartości, oraz szpilka nieboszczyka męża z dużą perłą, jak również jego pierścionek z brylantem pięciokątnym. Gdyby to był obcy jakiś złodziej, to przecież zabral by wszystko. Zresztą jest to wykluczone, gdyż nikt nie miał przystępu do mego pokoju i z pewnością kradzież popełnił ktoś z domowników.

— Czy ma pani na kogokolwiek podejrzenie? — zapytałem.

— Jedyna osoba, którąbym mogła podejrzewać to służąca, ale krewni moi twierdzą, że jest to wykluczone. Służy ona u nich już przeszło sześć lat i przez cały ten czas nie mogła jej nic zarzucić.

— Czy oprócz służącej jest jeszcze jakaś służba?

— Nie. Krewni moi, państwo Z. mają tylko jedną służącą. Jest to bezdzietne małżeństwo i nie potrzebują więcej służby.

— Kiedy szanowna pani widziała po raz ostatni przed kradzieżą swą biżuterję? — pytałem dalej.

— Kilka dni temu. Byłam

niezdrowa i nie wychodziłam z domu. Wczoraj wieczorem chciałam pójść do teatru i wtedy dopiero zauważyłam brak kolczyków i pierścionków. Przeszukałam cały pokój, przypuszczając, że odłożyłam je gdzieś indziej, lecz bezskutecznie. Biżuterja znikła, jakby się w wołde zapadła.

Miałam już swoje zdanie, co się stało ze skradzioną biżuterją, lecz narazie zachowałam to przy sobie.

— Czy pani sama bawi w Warszawie?

— Nie, jestem z córeczką, lecz chwilowo niema jej w domu.

— A może córka pani gdzieś odłożyła tę biżuterję i nie pani o tem nie powiedziała.

— To wykluczone! Zresztą pytałam ją już o to.

Rzeczywiście poszukiwania w pokoju. Nie spieszyłem się, chcąc doczekać się powrotu jej córki. Wreszcie po upływie godziny czasu nadeszła.

Od czasu, kiedy widziałem ją po raz ostatni, zmieniła się bardzo. Widoczne było, że gnębi ją troska i ukrywa jakąś tajemnicę. Serdecznie mi żał było biednej dziewczyny, postanowi-

łem jej pomóc i wyrwać z sidła szantażysty bez narazienia na kompromitację.

Zadałem jej kilka pytań, czy przypadkiem nie odłożyła gdzieś biżuterji, o czym może zapomniała, lecz jak było do przewidzenia, otrzymałem odpowiedź przeczącą. Nie uszło też mej uwagi, że drżała cała i wszelkimi siłami starała się panować nad sobą. Nie mając tam nic więcej do roboty, pożegnałem obie panie, obiecując energicznie zająć się odnalezieniem sprawcy kradzieży i odzyskaniem skradzionej biżuterji.

Postarowałem podać ściślejszej obserwacji fordansera. Stwierdziłem, że prowadzi on hulaszczy tryb życia i w ostatnich chwilach rzuca pieniędzmi na lewo i prawo. Po skończeniu swej pracy odwiedza potajemnie domy schadzek, gdzie, jak mi doniesiono, szampan leje się strumieniami. Dowiedziałem się również, że odwiedza tajne domy gry i bije banki (baccarat) po tysiąc marek i więcej. Od czasu popełnionej kradzieży z panną Z. więcej się nie spotykał.

Zebrawszy te wszystkie da-

ne, zająłem się odszukaniem skradzionej biżuterji. Obchodząc lombardy i wreszcie udało mi się odnaleźć w jednym z nich zastawione kolczyki. Niestety, zastawiający podał fikcyjne nazwisko i adres, taksator jednak przypomniał go sobie i z podanego mi przez niego rysopisu, byłem pewny, że zastawiającym kolczyki był fordanser. Mogłem go natychmiast aresztować, ale nie uczyniłem tego ze względu na pannę T., byłem bowiem przekonany, że bezcelny szantażysta w razie aresztowania nie zawaha się, by ją skompromitować i wpłacić do całej sprawy. Było by to zresztą zrozumiałe, gdyż nie możliwe było, aby sam mógł skraść zastawione przez kolczyki, a mógł je tylko otrzymać od niej.

Zastanawiałem się w jaki sposób go zdemaskować i nie narazić na szwank opinii panny T., jak również uchronić od kompromitacji nazwiska nieszczęśliwych dziewcząt, które przez ohydny szantażystę popełniły samobójstwo. Nagle przypomniałem sobie o pewnej bardzo ładnej i inteligentnej dziewczynie z półświatka, która doskonale umiała odgrywać rolę damy z towarzystwa. Zrobiłem jej w swoim czasie pewną grzeczność i byłem pewny, że zechce mi pomóc i uczyni wszystko czego od niej zaadam.

Zachodziła jeszcze jedna trudność, mianowicie ta, że plan mój połączony był z dość znacznymi kosztami, na które ani urząd śledczy, ani też ja nie miałem funduszu. Po krótkim namyśle postanowiłem zwrócić się do rodziców jednej z ofiar szantażysty, którzy zechcieliby pomóc mi, by pomóc śmierci ich dziecka. Między ofiarami znalazłem nazwisko córki znanego w Warszawie przemysłowca.

Dalszy ciąg nastąpi.

DP **ATAKON**
W KONKURACH
moJestic
n. świat 47
p. 5-ta. Ost.
seans o 10-ej
dla młodzieży
dozwolony

ATLANTIC Camielna 33
p. 5.15, 7.15, 9.15
Największy film obecnego sezonu p.1
JEJ EKSCYTAJACJA MIŁOŚĆ
reżyserji
JOE MAYA
UWAGA: początek seansów:
5.15 — 7.15 — 9.15.

KURSY MATURALNE
o programie Gimnazjów Państwowych
istnieją od 1921 r. Zapisy od 5:2-8 w
Zielna 26 i Praga, Brzeska 20.

IKS.

W cztery oczy

intymne rozmowy z Czytelnikami

„Ognisty piak”

biłga p... partnerkę duetową artysty Janusza Lassoty, pseudonim „Hanka”, by zechciała podać mu swój adres, bo inaczej zwanuje lub zadaje się. A więc... prosimy nie gubić mego gościa...

Hr. A. B. z Krakowa.

Najserdeczniej dziękuję za nadane życzenia i utamek opiatka. Listy czekają na odbiór osobisty. Gdy się Pani po nie zgłosi, podamy adres p. Janusza Słowickiego, którego zechce Pani o swej decyzji powiadomić osobście.

P. Luśka G.

naślęła nam listami skroploną skargę na swój los, zbyt ooszerłą wszakże, ażebyśmy mogli ją przytoczyć dosłownie. Wyjmujemy więc z tego żalostnego listu wyjątki następujące:

„Gdy miałam 16 lat, poznałam mężczyznę, którego szalenie pokochałam. Nie zapomniałam o nim, gdy był w wojsku, a ni potem, aż wreszcie po 4 latach naszej, jak mi się wydawało, wzajemnej miłości, zaproponował mi, żebym była jego wolną. Odrzuciłam jego propozycję z obrzydzeniem, ale po pewnym czasie ją ponowił, dając mi słowo honoru i przysięgę, że gdy to uczynię, zaślubi mnie. Ponieważ gorąco pragnęłam, aby stał się moim mężem, uległam mu. Początkowo było wszystko

dobrze, aż nagle zaczął mnie unikać, a na moje nalegania, aby spełnił obietnicę, odrzekł, że na razie trudno o tem myśleć, bo brak mu na to funduszy. A przecież jest urzędnikiem państwowym na stałej posadzie, ja zaś zgodziłam się na najskromniejszy ślub i byt, aby z nim. On wszakże zwlekał, zarazem zabraniając mi widywać się z innymi. Posłuchałam go, choć mam duże powodzenie.

Teraz dowiaduję się, że on widuje się z inną i ma się z nią ożenić, bo jest bogatsza ode mnie. Coprawda, widujemy się z nim nadal, ale już teraz nie w em, jak z nim postępować. Ulegać mu już nie chcę za żadne skarby, bo boję się następstw. Może mam z nim zerwać, bo już coraz mniej ma dla mnie czasu?

Boję się, abym nie została starą panną, bo mam już 32 lata. I czy wogóle będą mogła jeszcze wyjść za innego? Przecież musiałabym mu wyznać moją tajemnicę grzechu, choć popełnił to w nieświadomości i łatwo wierności. Bóg mi świadkiem, bez złej woli. A jednak czuję, że nie zdobyłabym się na odwagę przyznania się z tego męża wi.

Czy znajdzie się jeszcze taki szlachetny mężczyzna, któryby mnie zaślubił? Strasznie żałuję tego, co się stało, ale już trudno — orzepadło! Kto mógł przypu-

ścić, że słowo honoru i przysięga nie mają żadnego znaczenia? A może jeszcze nie zrywać, może czekać, że jeszcze do mnie powróci, przecież tamta nie jest ładniejsza ode mnie, tylko tylko, że zamożniejsza.

Chciałabym też zaznać trochę wesołości w życiu, bo jeżeli tak dalej będę musiała żyć w smutku, z pewnością sobie życie odbiorę. Już straciłam wiarę w mężczyzn. Już mi się zda je, że wszyscy są tacy nikczemni, że tylko cychają na to, aby kobietę pięknymi słówkami otumaniać, uwieść, a potem rzucić. Czy nie mam racji?”

Nie ma Pani, Panno Lusiu. Zle się Pani zdaje. Nie wszyscy są takimi gagatkami, jak ów Pani uwodziciel. Proszę o nim zapomnieć jak najszybciej. Jest Pani niegodzien. To kłamca i materialista, a więc najgorszy gatunek człowieka, jaki tylko może być. Proszę, że w dodatku zamieszkałaby nie była Pani z nim szczęśliwa. Nema tego zle go, co by na dobre nie wyszło.

Z pewnością znajdzie się jeszcze niejeden, który Panią pokocha prawdziwie, a wtedy chętnie zaślubi Paną, nie zważając na nic, co było.

„Zmarłowiej W.”

Nie sposób odmówić błagalnej prośbie Pani, drukujemy list Pani, brzmiący: „Jestem w wiel-

kiej kropce (?). Byłam z moją znajomą w cukierni „Italja”. Obojętne zajęło stolik grono młodych mężczyzn. Jeden z nich szalenie mi się podobał. Cały czas nie mogłam spuścić zeń oczu. Tak mi się podobał. Może nawet więcej, bo od tego czasu stale o nim myślę. Zauważyłam, że też nie byłam mu obojętną, ale pewności nie mam.

Co teraz począć? Zapomnieć o nim nie mogę. Może mnie Pan Redaktor zechce uratować, drukując ten list w „Ostatnich Wiadomościach”, może „On” przeczyta (bo ktożby nie czytał tak miłej gazetki?) i jakoś zechce zawrzeć ze mną znajomość. Jeden z grona tych panów nazywał się Czesław. Drugiego nazywali Rudolfem Valentino. Gdy wychodziłam, uśmiechnął się do mnie i powiedział: „Dowiedzenia”. Oby to nastąpiło!

Oby! W tym celu właśnie ten list drukujemy. A swoją drogą, niech Pani będzie ostrożna. Cukierniane znajomości bywają niekiedy niebezpieczniejsze, niż ul czne. Co do mnie wogóle nie mam zaufania do ludzi, przesiadających w cukierniach. Jestem wszakże przekonany, że rozsądek uchroni Panią od zle go. A odrzucić Pani, znaczyłoby może (kto wie?), oddalić od Pani szczęście, które dziwnie niekiedy chadza drogami. Tego bym sobie nie wybaczył. Więc, szczęście Boże!

„Kochajcema Hełkowi”

Psze Panu, „Będąc na weselu w Utracie, poznałam panienkę, którą pokochałem od pierwszego wejrzenia. Nazaczyłem jej randkę na Zygmuntańskiej. Moje dziewczętko czekało na

mnie, a ja nie mogłem przyjechać, bo byłem zatrzymany w robocie. I odtąd nigdzie nie mogę jej znaleźć. Kocham ją bardzo. Zawsze mam przed oczami jej smutny uśmiech. Już nie mogę tak dłużej cierpieć. Chcę ją ujrzeć koniecznie jeszcze choć raz. Co czynić?”

Najlepszą rzeczą, Pan już uczynił. Napisał Pan do nas, myśmy list Pański wydrukowali, spodziewając się, że owo przemilcze dziewczętko list Pański przeczyta i poda nam swój adres, aby Pan mógł do niej napisać i usprawiedliwić się.

A na drugi raz, gdy Pan kogo pozna, a nawet się zakochuje, proszę nie zapominać zapytać o adres, a przynajmniej o imię i nazwisko, aby w razie potrzeby móc tę osobę odszukać przez biuro adresowe.

Wogóle panuje u nas zły zwyczaj, że gdy kogo poznajemy w towarzystwie, zadawaliśmy się niedostyśzalnym szepnięciem nazwiska. Trzeba w takich razach dokładnie się dowiedzieć od tej osoby, albo od osoby przedstawiającej imię, nazwisko, kto zasz i wogóle. Przecież trzeba wiedzieć, z kim się ma do czynienia. W ten sposób można łatwo uniknąć szeregu znajomości, które niekiedy miewają dużo złych następstw, albo choćby nie narazić się na taką przykrość, jak Pan teraz: chce Pan osobę prosić, a nie wie Pan, jak Szczęście, że są „Ostatnie Wiadomości”. Ale i my wolimy rozstrzygnąć na tem miejscu sprawy ważniejsze. Niech więc będzie to nauką dla Pana i dla o-

Ile, kto, jak, gdzie, kiedy i czym zgrzeszył?

Wywiad z detektywem i włamywaczem o przestępczości za rok ubiegły

Kto w życiu ponosi straty i z życia korzysta, ten w końcu roku sporządza bilans. Ile, kto, jak, gdzie, kiedy i czym? Bal nie takie to proste zwłaszcza, że redaktor polecił sporządzić mi

bilans grzechów ludzkich jako specjalistę od t. zw. „kryminałów”. Grzechy ludzkie — toż to kopalnia zła. Tylko jak się do niej dobrac?

A przecież stolica posiada in stytucje, w której prowadzi się skrupulatną ew. dencję przestępstw. Cóż węc prostszego, jak odwieźć urząd śledczy i spytać,

ile, kto, jak, gdzie, kiedy i czym zgrzeszył?

Zagadnałem najzdolniejszego z detektywów, jak wygląda bilans przestępstw za rok ubiegły. Detektyw spojrzał na mnie okiem policyjnym i pokiwał smętnie głową.

— Sporządzenie takiego bilansu

jest niemożliwe

— odparł wreszcie, przekonany snac, że jestem przy odrobinie zdrowych zmysłów. — Bilans przestępstw? Urząd śledczy nie rejestruje wszystkich przestępstw — tylko wiadome. A nawet o wiadomych przestępstwach wiadomo tak niewiele, że ja, który trzymam rękę na pulsie zła w społeczeństwie, staję przed emną, jak w kartach. Schwytany zbrodzień twierdzi np., że wartość skradzionej przezeń, dajmy na to, garderoby obywatelowi Iksowski wynosi 500 zł., podczas gdy obywatel Iks ocenia straty na 5000 zł. I

nie rumieni się ani jeden, ani drugi.

Ale czy mogę z czystym sumieniem powiedzieć panu —

le?

Przykład drugi: czterech przyjaciół uczuje w knaście. Jednemu z nich ginie portfel. Ukradł go jeden z pozostałych — to na pewno. Ale który? Wszyscy cieszą się

jak najlepszą opinią. A może poprostu oskarżyciel nie miał ani grosza? Czy mogę powiedzieć — kto?

Albo: Kasjer przychodzi rano do biura i zastaje kasę otwartą. Pieniądzy brak.

Kto i jak otworzył kasę?

Czasem policja zaspakaja swią ciekawość i zagadkę rozwiązuje, zazwyczaj jednak nie. Czy mogę pana objaśnić — jak otwarto kasę?

Idźmy dalej: Podtatusiały obywatel z prowncji przybył do stolicy i zwiedza jej osobliwości. Nagle ulatnia mu się z portfela trzy czwarte gotówki. Spróbuj pan dowiedzieć się,

gdzie to się stało. On sam nie wie. Na zapytanie, czy nie gościł u jakiej damy, zarumieni się lekko, albo się i nie zarumieni i zaprzeczy ruchem głowy. Może pan wie w jakich okolicznościach zginęły mu pieniądze i — gdzie?

Kiedys znowu dolniarze wyciągnęli pasażerowi w tramwaju portfel nabyty gotówką. Dolniarza łapia. Banknoty okazały się fałszywe. Naprawdę poli-

cjant pyta pasażerów, komu skradziono portfel.

Poszkodowanego niema.

No, a kiedy kto zgrzeszył i czym, tego nieraz i sam Pan Bóg nie wie, jeśli np. wpadnie ktoś w kolizję z prawem i dostanie się pod naszą opiekę. Grzebiemy w jego przeszłości i dowiadujemy się takich rzeczy, że porządny dotychczas ten obywatel

powinien był dawno wisieć. Czyż można wiedzieć ile, gdzie komu i czym?

Ale ot prowadzą tu znanego kryminalistę Igreka. Niech pan z nim pogada: może on panu powie coś o sobie.

Skorzystałem z uprzejmości detektywa Iksa i wdałem się w pogawędkę ze słynnym przestępcą Igrekiem.

— Chc. aby pan redaktor wie dzieć

ile dokonałem przestępstw w roku ubiegłym?

Czyś pan z byka spadł? Pyta pan mnie, pionka? Idź pan do asów.

— Mówiono mi, że jest pan prezesem „dintojry” — rzuciłem zdziwiony, tytułując go „panem” celem obłaskawienia.

— To i cóż z tego? Panie redaktorze! Przestępcy dzielą się na kategorie: na takich, którzy wpadli i na takich, którzy

dopiero wpadną, albo i nie

— tych ostatnich jest najwięcej. Pierwsza kategoria to my, którym los nie poszczęścił. przyszłość drugich i trzecich jest pod znakiem zapytania.

Jeżeli panu chodzi o nas, pro letariat kryminalny, to z ręką na sercu, „pod hajrem” mogę rzec, że my wobec tamtych jesteśmy łutki, pętaki, szmonda-ki, drewniaki, frajerzy. Arystokracja kryminalna grzeszy tak umiejętnie, że

sam diabeł nie dojdzie który, ile, gdzie etc.

a nie dopiero naczelnik urzędu śledczego i jego ferajna. Jeżeli pan chce dowiedzieć się coś o przestępstwach i zrobić jaki taki obrachunek, niech pan pogada z tymi, co zawsze mają for- sę a nigdy niewiadomo skąd.

Sądząc z powyższego, czytelnik nie weźmie mi za złe, że nie dałem obiecanego bilansu przestępstw, bo to, nietylko ponad moje siły, ale, jak dowiodłem, i ponad siły samego naczelnika urzędu śledczego.

J. Jeremski.

W najcięższych chwilach życia...

Życie niejednokrotnie stawia człowieka w sytuacjach, z których sam nie umie znaleźć wyjścia. Jak się obronić krzywdzie, jak żądać sprawiedliwości w ucisku, jak uzyskać zadość uczynienie za straty i cierpienia?

Bolesnym i wymownym przykładem są dzieje pani M. z Miłosny.

Pani M. została uwiedziona przez panięczyka ze dworu. Owoc tego związku — dziecko zamordowała przez spalenie matka uwodziciela — dziewczynka. Kobieta ta, potwornego wprost charakteru, zlamiała życie nieszczęśliwej M. Wnet po zbrodni zmusiła dziewczynę do poślubienia jednego ze służących, upośledzonego umysłowo, by pokryć zbrodniczy romans z nią swego syna.

Po wielu latach okropnego pożywania pani M. doszła do przekonania, że za tyle krzywd, które doznała od dziedziczki, musi żądać od niej zadośćuczynienia.

Uczyniła to za późno. Dział Prawny „Ostatnich Wiadomości” z bólem musiał jej oświadczyć, że sprawy, o które oskarża swą dziedziczkę, uległy przedawnieniu.

Szczęśliwszą okazała się pewna młoda kobieta, którą chciał szantażować własny mąż. Nasyłał na nią swych kolegów, by uzyskać dowód zdrady. Podług rad „Działu Prawnego „Ostatnich Wiadomości” mężatka zapobiegła zbrodniom zwyrodniałca, zagroziwszy mu skargą.

„Dział Prawny” podobnych spraw przeprowadza wiele.

Od czasu uruchomienia działu

tu pomocy prawnej z bezpłatnej porady naszych adwokatów skorzystało przeszło 3000 czytelników „Ostatnich Wiadomości”, a ponad tysiąc czytelników otrzymało bezpłatnie obszernie porady listowne.

Każdy czytelnik, którego skrzywdzono, czytelnik zapięta- ny w sprawy majątkowe czy karne, za pośrednictwem kuponu znajdzie w wydawnictwie naszym zawsze możliwość najlepszą pomoc.

Chcąc mieć w dobre srożące go się bezrobocia doraźną ulgę najbiedniejszym z pośród naszych czytelników, postanowiliśmy udzielać w 6 wypadkach tygodniowo poleceń podejmowania przez naszych Radców Prawnych bezpłatnych obron sądowych.

Dzięki temu „Ostatnie Wiadomości” staną się, tem bardziej bezpłatnym obrońcą swych czytelników, oddając im wielkie usługi w ciężkich chwilach życia.

Kupon

Bezpłatna

pomoc prawna

ROZNY BILANS SPORTU POLSKIEGO

Kusociński — Gorzkie chwile piłkarzy — Twarde pięści Polaków — Brawo, strzelcy! — Niepowodzenia pływaków, narciarzy i. f. d. — Arystokracja „białego” sportu — U progu r. 1932

Ostatnia kartka z kalendarza zerwana. Minął znów rok, długie 12 miesięcy, wzbogacając ważką dziedzinę naszego życia — sport — o cały szereg zdarzeń. Przeżywańmy dni zwycięstw i przykrych klęsk, ale mimo to jeśli chodzi o rozwój ruchu sportowego wśród szerokiego mas, dokonaliśmy bardzo dużo. I ten fakt, budujący i radostny, spycha w cień nieliczne klęski reprezentacji na między narodowej arenie.

Tym razem roczny bilans rozpoczniemy od królowej sportu świata — lekkiej atletyki. Indywidualnie najwięcej sukcesów przysporzył biało-amarantowym barwom Janusz Kusociński, który dzięki bezapelacyjnym zwycięstwom na bieżniach fińskich, austriackich, belgijskich i francuskich, rozniósł lawę imienia Polskiej, a jednocześnie wszedł do wielkiej rodziny światowej i stał się najgroźniejszym ich przeciwnikiem. Już raz, w obliczu wielkiej batalii na Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles, Kusociński jest m zawodnikiem, którego nawet nieprzychylna prasa niemiecka typuje za zwycięzcę w biegu na 5 klm.

Poza tem reprezentacja nasza poszczycić się może zwycięstwami nad Czechami, Łotwą i Estonią oraz Zechami drugiego miejsca, bezpośrednio za Niemcami, na t. zw. „Masarykowych Igrach” w Pardubicach. Dzielne nasze panie, choć zespół ich ostabiony był brakiem rekordzistki światowej, Walasiewiczówny, zdołały „rozłożyć” takie przeciwniczki, jak Czecho-słowackie i Włochy.

Zgoła inaczej potoczyły się losy piłkarzy. Rozpoczęło się od smutnych, a nawet bolesnych porażek z Czechami (0:4) i Rumunją (2:3). Z kolei nastąpiło „zwycięstwo” nad Łotwą (5:0), porażka z Belgią (1:2), a pod koniec sezonu upragniony przez tysiączne rzesze sukces nad Jugosławją (6:3). Bilans swój piłkarze zamknęli 3 porażkami i 2 zwycięstwami. Nie ulega wątpliwości, iż piłkarze nasi w normalnych warunkach dodatniej zakończyliby swój sezon, ale nie zapominajmy, iż w roku ubiegłym piłka nożna w Polsce przechodziła poważny kryzys, który nawet mógł zakończyć się katastrofą. Na szczęście poszczególne zespoły, a przede wszystkim młodziutki, a już zasłużony mistrz Polski, Garbarnia, odniosła cały szereg cennych zwycięstw zagrańca. Słusznie też Garbarni przypadła w udziale zaszczytna nagroda Min. Spr. Zagranicznych.

Mistrzostwa Polski naogół nie przyniosły rewelacyjnych wyników. Tak, jak przewidywały „Ostatnie Wiadomości Sportowe”, tytuł mistrza zdobyła Garbarnia, a ostatnie miejsce — Lechia. Z drużyn stołecznych jedynie Legia utrzymała się na wysokim poziomie (3-cie miejsce), gdyż Polonia zadowoliła się szarą lokatą, a Warszawa wianką, zwyczajem dorocznym, rozpaczliwie walczyła o pozostanie w Lidze. Pewną niespodziankę wyrządziła swym zwolennikom Warta poznańska, która „zjechała” aż na 6-te miejsce w tabeli!

Obok piłki nożnej, dotychczas jeszcze najpopularniejszej galei sportu w Polsce, urosł do niebywałych rozmiarów — boks. Jeszcze przed dwoma laty — kopcuszek, dziś dzięki mocarnym pięściom „naszych repów”, stał się potęgą.

Rok ub. zaznaczył się kapitalnym rozwojem pięściarstwa. Obecnie niema dosłownie miasteczka, gdzie nie byłoby drużyny bokserkiej, rozporządzającej utalentowanymi zawodnikami. Reprezentanci mają na „rozkładzie” Węgrów, a przede wszystkim Niemców, dumnych doriedawna z roli najlepszych pięściarzy w Europie.

Sukces nasz jest tem godniej szę uznania, jeśli się zważy, że w spotkaniach z Niemcami, zazwyczaj ulegaliśmy. Również i stosunki międzynarodowe były bardzo ożywione. Bokserzy Śląska i Poznania gościli w Finlandji, Niemczech i Danji, odnosząc wartościowe zwycięstwa. Poza tem reprezent. Berlina i Łotwy przyjeżdżały do Polski i ponosiły klęski.

Pięściarstwo polskie jest niewątpliwie tym sportem, który u nas ma największe pole do rozwoju. Szkoda tylko, że od czasu do czasu jesteśmy świadkami niemitych zwycięstw w naczelnym związku. Zaprawde, nie przynoszą one nam niczego więcej, prócz chaosu i... kompromitacji. Czas wreszcie z tem skończyć i wejść na drogę twórczej pracy.

Pływanie nie przysporzyło nam zwycięstw. Jedyny mecz z Czechami zakończył się naszą porażką. Poszczycić się można tylko indywidualnymi zwycięstwami Bcheńskiego i ogólnem podniesieniem się poziomu zawodników.

Strzelectwo ma do zanotowania cenne sukcesy w postaci dwóch tytułów mistrzowskich świata. Wyróżnić należy również hokeistów, którzy na wspólnych mistrz. świata w Krynicy, zajęli 4-te miejsce na ogólną ilość 10-ciu narodów. Włóślarstwo w kronikach swych zapisało dwa wartościowe zwycięstwa (w Angliji (kobiety), i w Paryżu (mężczyźni)).

Jeśli chodzi o tenis, to możemy śmiało stwierdzić, że poszliśmy zdecydowanie naprzód. Zwycięstwa nad Norwegją i Indjami oraz świetna postawa naszych „najlepszych” w meczach z mistrzem świata — Cochetem, wykazują, iż tenis polski stoi u progu wielkich poczynań na terenie międzynarodowym.

Hippika, kolarstwo, narciarstwo, łyżwiarstwo, ciężka atletyka i szermierka — nie wybiły się ponad przeciętność. Prowadzono jednak tu żmudną, ciężką pracę, to też żywić należy nadzieję, że i te sporty za nie-poczesne majątkie.

Bilans rok 1932. Nie wiemy co on nam przyniesie, ale znając ambicję i zaciętość naszych asów i przyszłych gwiazd, możemy być pewni, że sport polski nie zatrzyma się w swym zwycięskim pochodzie.

A więc, powodzenia!

Mieczysław Górka.

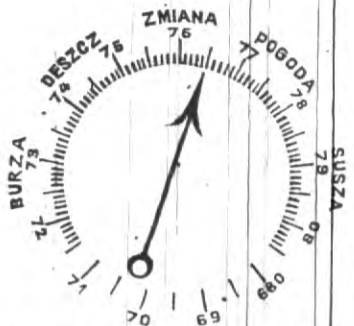
STYCZEN

1

Piątek

Dzisiaj: Nowy Rok
Jutro: MakaręgoWsch. słońca: g. 7 m. 45
Zach. słońca: g. 15 m. 34

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 8 rano

Nocny dyżur apteki:Dzisiaj: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.**Z Teatru Miejskiego**

W piątek — Nowy Rok o godz. 4-ej p.p. „Roxy” o godz. 8 m. 15 wiecz. Rewja.

W sobotę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Roxy”.

W niedzielę o godz. 4-ej p.p. „Rywale”.

W próbach ostatnia nowość scen europejskich egzotyczna sztuka „Dziewczyna z Chin” M. Lengyela pod reżyserją dyr. Krokowskiego.

Przeniesienia

— Zast. Nacz. Urzędu Skarb. na pow. Grodno p. Assesor Franciszek Berger zostaje przeniesiony na toż samo stanowisko w Bielsku.

— Zast. Nacz. na m. Grodno p. Umiecki Józef przestał urzędować. Stanowisko to nie jest jeszcze dotychczas obsadzone.

— P. Paweł Gagalski urzędnik Sądu Okr. w Grodnie przechodzi do Sądu Grodzkiego w Skidlu.

Niezwykła impreza w sali Zw Kupców

W piątek dnia 1-go stycznia 1932 r. w sali Związku Kupców o godz. 20 odbędzie się występ Jaszki Wileńczyka który odtańczy kilka numerów tańców klasycznych.

Największą atrakcją wieczoru zapowiada się szereg tańców pod mistrzowskim kierownictwem p. Z. Rejzera a przedwzrostkiem zademonstruje najnowszy przebieg sezonu „Rumba”. Orkiestra Jazz-bandowa. Bilety przy wejściu.

Wszystkim P. T. Czytelnikom „Ostatnich Wiadomości Grodzieńskich” przesyłamy najserdeczniejsze życzenia noworoczne.

WYDAWNICTWO
„Ostatnie Wiad. Grodzieńskie”.

Skasowanie powiatu w wojew. białostockim

Rada ministrów postanowiła definitywnie skasować powiat kolneński położony na granicy pow. kolneńskiego powiatu augustowskiego i suwalskiego.

Zaznaczyć należy, że kwestja zniesienia jednego z powiatów wojew. białostockiego od dłuższego czasu zaprzętała umysły

władz. Jedynie trudny był wybór. Pod uwagę brano oprócz pow. kolneńskiego powiaty augustowski i suwalski.

Fakt kasacji ludność powiatu przyjęła ze zrozumiałym niezadowolaniem.

Reorganizacja Kasy Skarbowej w Grodnie

Jak nas informują z wiarygodnych źródeł z dniem 1-go stycznia 1932 r. Dział Rozchodowy Kasy Skarbowej w Grodnie zostaje zlikwidowany, którego agendy przejmuje P.K.O. i Bank Polski.

Pozostaje tylko dział przychodowy który zostaje podzielony na 2 małe kasy z których jedna mieścić się będzie przy Urzędzie Skarbowym na m.

Grodno. a druga przy Urzędzie Skarb. na pow. Grodno.

W związku z tem dotychczasowy naczelnik Kasy p. Osinski został przeniesiony na poważniejsze i odpowiedzialniejsze stanowisko Naczelnika Kasy Skarb. w Białymstoku. 4 urzędnicy otrzymali przeniesienia do Urzędu na pow. Grodno a reszta do Urzędu na miasto.

Komunikat Komitetu obchodu jubileuszu J.E. Ks. Bisk. Bandurskiego

W związku z niedomaganiem Jubilata i niedogodną porą zimową, Komitet Obchodowy Wileński postanowił przesunąć projektowane uroczystości obchodowe w Wilnie z dn. 10 stycznia 1932 r. na czas wiosenny.

Niezależnie od tego mogą być urządzone uroczystości w całym kraju i poza granicą (akademie, odczyty ku czci Jubilata) od dnia rocznicy święceń biskupich, t. j. od 31. XII. 1931 r.

Termin zakończenia akcji zbiórki na fundusz, który ma być złożony do dyspozycji Najczcigodniejszego Jubilata, pozatem składanie podpisów do adresu holdowniczego, jak również rozsprzedaży broszury: „Ks. Biskup Bandurski—25-ciolecie Sakry Biskupiej” przesuwa się do dnia 1 marca 1932 roku.

Całą prasę stołeczną i prowincjonalną Komitet Wileński uprasza o przedrukowanie powyższego komunikatu.

Zupełna, tania WYPRZEDAŻ z powodu LIKWIDACJI

trykotaży, bielizny, galanterji, perfumerji przyborów podróżnych i t. d.

L. ZBINIOŃSKA i S-ka

GRODNO, DOMINIKAŃSKA 17

Ceny niższe od fabrycznych. Sprzedaż tylko za gotówkę.

Zyczenia Noworoczne w Starostwie

Pan Starosta Grodzieński Zygmunt Robakiewicz, jako reprezentant Rządu, przyjmować będzie życzenia noworoczne w dniu 1 stycznia 1932 roku w gmachu Starostwa (gabinet) od godziny 12—13.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu 13 i 14 bm. ukazała się w Nowym Dzienniku Kresowym wzmianka umieszczona przez niejaką Teofilę Radziejewiczową w formie ostrzeżenia jednak zawierająca wszelkie cechy paszkwili, a ponieważ Redakcja N. Dz. Kres. nie czuje się w obowiązku umieścić bezpłatnie sprostowania, pomimo, że takowe w Redakcji złożyłem, przeto uprzejmię proszę Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie niżej podanego wyjaśnienia w związku z powyższym, w poczytnym Jego piśmie.

„Nieprawdą jest jakobym chciał sprzedać weksle rzekomo z wystawienia ś. p. Franciszka Radziejewicza, gdyż weksle te pozostawały i pozostają w posiadaniu jego żony Teofilii Radziejewiczowej i ona je rzeczowo wykorzystwała, wnosząc te weksle za pośrednictwem swej siostry Marjanny Bubienko na hipotekę swego zmarłego męża, nie bacząc że „autentyczność tych weksli jest wątpliwa”. W prawdzie Teofila Radziejewiczowa proponowała mi pośrednictwo w sprzedaży tych weksli za połowę ceny, czego jednak nie uczyniłem, a uczyniła to właśnie Teofila Radziejewiczowa na co posiadam dostateczne dowody”.

Zechce W. Pan Redaktor przyjąć wyrazy poważania

(—) Jan Roguz.

Zapalony cymbalista

Jakubajtis Mikołaj, zam. przy ul. Prochowej cieszył się pięknymi cymbalami, które następnie wypożyczył innemu wielbicielowi cymbałów. Teraz ma trudność z odebraniem i zmuszony był uciec się o pomoc do policji meldując, że Żoładowski Franciszek (Cmentarna 6) wprost przywłaszczył jego cymbały, wartości 60 zł.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Zagłada od Wschodu” zamiast

„Zagłada od Wschodu”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

NAJNOWSZYCH TAŃCÓW
salonowych i narodowych
uczy koncesjonowana

SZKOŁA TAŃCÓW**Z. Rejzera**

Zapisy na 1-szy komplet najnowszego przeboju sezonu „RUMBA” trwają.

Lekcje wprawne w niedzielę, wtorki, piątki i soboty od godz. 7 wiecz.

Informacji od g. 3 udz. i zapisy przyjmuje kancelarja szkoły ul. Rydza-Smigłego 20.

ZAWIADAMIAM

Szanowną Klientele, że zaszczycaną moją

Pracownię Obuwia

przy ul. Brygidziej przenoszę z № 20 pod 19.

Z poważaniem I. OSTROWSKI.

Jedyna w Grodnie fachowa placówka radio-techniczna

RADIO POGOTOWIE

Dominikańska 21 tel. 3-31

wykonuje wszelkie roboty w zakresie radio-techniki wchodzące. Fachowe ładowanie akumulatorów.

OBIADY DOMOWE DLA SMAKOSZY

codziennie

Z najlepszych produktów — na masle — mięsne i jarskie — kuracyjne — na zamówienie. — Dwa razy tygodniowo drob.

We czwartki prawdziwe litewskie kołduny.

Kuchnia pod kierownictwem b. właśc. wytwornego pensjonatu.

Ul. ORZESZKOWEJ 28 m. 2 I-sze piętro. 5-10

WĘGIEL BEZ MIAŁU CENA 6,80 za 100 kg. razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorządnych kopalń nabierany widłami bez kamieni.

Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE w GRODNI

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

Sean. o g. 6, 8, i 10 ¹⁵	Dźwiękowiec POLONJA Pocztowa 4	Bohatera epopea z dziejów narodów 1906 r. pod tyt. DZIESIĘCIU Z PAWIAKA w roli głównej A. BRODZISZ.
	Dźwiękowiec APOLLO Dominikań. 26	Lon Chaney, Patsy Ruth Miller w wielkim filmie p. tyt. DZWONNIK Z NOTRE DAME
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	SIGNORET i IVETTE GUILBERT w wstrząsającym dramacie z życia dwóch chłopczyków dramat wielkiej miłości p. tyt. DWAJ MALCY

KINO**Światowid**

Brygidzka 2

pocz. seansów:

1—17,30,

2—19,40,

3—21,40.

Dzisiaj dawno oczekiwana premiera najpiękniejszego filmu świata

Zagłada od Wschodu

(rok 1940)

Genjalna wizja przyszłości! Napicie treści! Arcydzieło jakiego jeszcze nie oglądał świat.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przejmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.